

Edward Dębicki, *Ptak umarłych*, Wyd. Bellona, Warszawa 2004, 232 s. Edward Dębicki, *Wczorajszy ogień. Ptak umarłych II*, Wyd. Stowarzyszenie Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej im. Papuszy w Gorzowie Wlkp, 2012, 200 s.

Właśnie ukazał się drugi tom wspomnień Edwarda Dębickiego *Wczorajszy ogień*, który jest kontynuacją wydanej kilka lat temu pierwszej części pt.

Ptak umarłych

. Zamieszkały w Gorzowie Wielkopolskim Edward Dębicki to wielka artystyczna osobowość: muzyk estradowy, kompozytor, poeta i popularyzator cygańskiego folkloru. Jest także założycielem cygańskich zespołów

Khan i Terno

, a także inicjatorem i organizatorem Międzynarodowych Spotkań Zespołów Cygańskich „*Romane Dyvesa*

” odbywających się od kilkunastu lat w Gorzowie. Wiosną 2012 roku został odznaczony Złotym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

Edward Dębicki mówi o sobie, że nie przeszkadza mu określenie „Cygan”. I rzeczywiście, w obu tomach wspomnień nie pojawia się słowo „Rom”, uznawane dzisiaj za bardziej stosowne, bo pozbawione negatywnych skojarzeń. Autor, urodzony na wschodnich kresach w cygańskim taborze, jako kilkuletnie dziecko zaznał grozy II wojny światowej. Była ona szczególnie okrutna dla Romów, narodu w Europie szczególnie narażonego na prześladowania i eksterminację. Każdy dzień wojny przynosił skupionym w taborach Cyganom niepewność jutra. Nie wiadomo było, czy przypadkowo napotkani ludzie będą tymi, którzy bezinteresownie pomogą czy zadenuncjują. Dębicki wiele razy wspomina jednak w swojej książce Polaków, którzy ratowali jego rodzinę i tabor przed najgorszym.

Edward Dębicki próbuje odtworzyć dawną rzeczywistość własnymi słowami tak, jak ją zapamiętał. Oba tomy wspomnień, napisane pięknym, baśniowym językiem, są podzielone na przystępne, krótkie rozdziały-epizody, którym nie brak refleksji i epickiej głębi. Każdy z nich ma swoją dramaturgię, przenikającą się z subtelną, nostalgiczną nutą. Te drobne, rozproszone okruchy składają się w jedną całość, tworząc barwny obraz minionego świata, pozostający już tylko we wspomnieniach tych, którzy dawniej do niego należeli.

Autorowi znakomicie udało się nakreślić portrety ludzi, wśród których dorastał i których spotykał na swojej drodze. To godne podziwu, że wystarcza zaledwie kilka słów, by nadać każdej postaci niepowtarzalny rys indywidualizmu. W reminiscencjach autora to są ludzie z krwi i kości: przeżywają radości i dramaty, stoją przed życiowymi dylematami, które każdy z nich rozwiązuje zgodnie z własną życiową filozofią. Dzięki temu *Ptak umarłych* i *Wczorajszy ogień*

wykraczają daleko poza lakoniczną i powierzchowną relację tego, co pozostało w pamięci. Książki nabierają wymiaru uniwersalnego, inspirując czytelnika do ponadczasowych rozważań na temat losu i kondycji człowieka. Edward Dębicki przybliżył nam wiele szczegółów związanych z codziennym życiem cygańskiej społeczności w wędrownym taborze. Tym, co najbardziej zadziwia nas, współczesnych – jest ścisły kontakt człowieka z naturą. W przypadku Cyganów był to oczywisty warunek przeżycia. Na wiele chorób znajdowano

lekarstwa w lesie. Narzędzia robiono „z niczego”, ze skrawków, odpadków, resztek – nawet żywy lub żarna do mielenia mąki. To wiedza i umiejętności dzisiaj ginące, a może nawet już skazane na zapomnienie. Tutaj, we wspomnieniach, zostają choć w części ocalone. Być może skojarzenia z cygańskim taborom brzmią romantycznie, ale nie można zapominać, że jest to przede wszystkim świadectwo twardej szkoły życia, którą przeszedł autor – codziennością wojennych lat była bieda, głód i prześladowania. I śmierć, wiele razy widziana przez niego na własne oczy. Taki był jeszcze siedemdziesiąt lat temu świat cygańskiego dziecka.

Pierwszy tom wspomnień, *Ptak umarłych* kończy się na roku 1945, gdy ustają działania wojenne. Rodzice Edwarda Dębickiego, tak jak wiele innych ocalałych rodzin ze szczepu Cyganów nizinnych *Polska Roma* zamieszkałych na kresach, po zakończeniu wojny i ustaleniu granicy na Bugu zdecydowała się przyjechać na stałe do Polski. Czuli się z nią silnie związani. Druga książka, *Wczorajszy ogień*

, rozpoczyna się od opowieści autora o próbach ponownej integracji cygańskiej społeczności. Romowie byli po wojnie w rozsypce, wielu z nich zmarło lub zaginęło. Wszyscy poszukiwali jakichkolwiek wieści o swoich członkach rodziny. Gdy ludzie szczęśliwie się odnajdywali, na nowo tworzyły się kilkurodzinne tabory. Wracła nadzieja na powrót do dawnego wędrownego życia.

Tymczasem w 1963 roku wszedł w Polsce w życie dekret osiedlenia, zakazujący Cyganom poruszania się po kraju taborami. Edward Dębicki podkreśla, że to było dla nich szczególnie bolesne: oni chcieli tylko żyć po swojemu, utrzymywać się – tak jak od pokoleń - z wędrownego muzykowania, handlu i wróżbiarstwa. Autor wiele miejsca poświęca w swojej książce realiom powojennej Polski i trudnościom Cyganów ze znalezieniem w niej swojego miejsca. Romowie musieli walczyć o wszystko: gdy jeszcze wędrowali – o mieszkania na zimę i przydział opału, gdy się osiedlili – o to, by pozostawiono ich w spokoju, pozwolono być sobą i nie zaczepiano bez powodu. W książce znajdują się liczne opisy zmagania z kurczowo trzymającymi się przepisów przedstawicielami „władzy ludowej”. W relacji autora niemal wszystkie mają ten sam fascynujący schemat: skrajną nieufność i nieustępliwość funkcjonariuszy stojących na straży porządku Cyganie wiele razy potrafili przewyciężyć swoją muzyką. Gdy tylko zaczęli grać – trafiali prosto do serca, które stawało się bardziej życzliwe i przyjazne.

Nie da się przemilczeć, że Romowie do dzisiaj są traktowani (tak w Polsce, jak i w Europie) podejrzliwie i nie bez uprzedzeń. Wzbudzają negatywne emocje, bo nie boją się wyraźnie zaznaczać swojej odrębności, a w swojej inności są bardzo hermetyczni. Wiąże ich ściśle przestrzegany obyczajowy kodeks *romanipen*. Ściśle pilnują tajemnicy swojego cygańskiego języka, nie ujawniając z niego zbyt wiele *gadziom*,

czyli nie-Cyganom. Zapewne dlatego w obu książkach znajdujemy stosunkowo niewiele cytatów w rodzimym języku autora. Nie brak w nich za to prób zdefiniowania cygańskiej tożsamości oraz barwnych i fascynujących opisów romskiej kultury. Kultury starej i bogatej, która pomimo przeciwności zdołała przetrwać w Europie setki lat, a której – trzeba to powiedzieć jasno – mieszkańcy Ziemi Lubuskiej prawie nie znają, mimo że Cyganie są

obecni w naszym regionie.

Edward Dębicki wraz z rodzicami i rodzeństwem najpierw zamieszkał w Słubicach (gdzie otrzymał swój pierwszy w życiu akordeon), a później osiadł na stałe w Gorzowie Wielkopolskim. Tam też rozpoczął naukę w Szkole Muzycznej. Nie mogło być innej decyzji: autor wyrastał pośród muzyki, chłonąc cygański folklor, który jest mu bliski przez całe życie. Ta decyzja była także wyjątkowa z innego względu: Edward Dębicki i jego rodzice byli jednymi z pierwszych z kręgu romskiej społeczności, którzy rozumieli, że edukacja w polskiej szkole nie tylko nie odbiera im tożsamości, ale jest też drogą do wzbogacenia ich świata i łatwiejszego odnalezienia w nim swojego miejsca. Najlepszym przykładem jest życiowa droga autora i jego rodziny. Jego siostra Genowefa jako pierwsza kobieta – Cyganka ukończyła liceum.

Początki edukacji autora były jednak bardzo trudne, o czym świadczy opis pierwszego dnia w gorzowskiej szkole muzycznej. Zamiast lekcji muzyki – autor odebrał, niestety, klasyczną lekcję dyskryminacji i wykluczenia, dzisiaj już – miejmy nadzieję – absolutnie nie do pomyślenia. Młody uczeń posłuchał jednak mądrej rady ojca: *„skup się na muzyce i udowodnij im, że jesteś wartościowym człowiekiem”*

. Utalentowany i pracowity Edward Dębicki ukończył z wyróżnieniem pięcioletnią szkołę muzyczną w trzy lata. We

Wczorajszym ogniu

znajdziemy wiele epizodów z życia dojrzałego już artysty, koncertującego na estradach w Polsce i za granicą. Można powiedzieć, że autor na swój sposób obszedł nakaz osiedlenia: nic się nie zmieniło, wędrowne życie z muzyką jest jego chlebem powszednim, tak samo jak w latach jego dzieciństwa i wchodzenia w dorosłość.

We wspomnieniach autora pojawiają się też dwie znane postaci: spowinowacona z Edwardem Dębickim poetka cygańska Bronisława Wajs-Papusza (która wędrowała w tym samym taborze co autor i również osiedliła się w Gorzowie Wielkopolskim) oraz Jerzy Ficowski, słynny poeta i badacz romskiej kultury, który pod koniec lat 40. XX wieku nawet wędrował z cygańskim taborzem. Wybitne dokonania Papuszy i Ficowskiego, który był nie tylko tłumaczem jej wierszy, ale i „tłumaczem” cygańskiej kultury w ogóle, dzisiaj nie budzą już wątpliwości i z biegiem czasu doceniane są coraz bardziej. Jednak autor przypomina, że z początku ich działalność wzbudzała wątpliwości wśród Cyganów. Pisanie poezji przez Papuszę wydatnie kłóciło się z tradycyjną rolą cygańskiej kobiety. Natomiast kontakty Romów z Jerzym Ficowskim wzbudzało wśród nich żywą dyskusję: na ile można nie-Cyganowi pozwolić poznawać ich kulturę i język? Nie wszyscy byli w tej kwestii jednomyślni. Ten sam dylemat pojawił się, gdy reżyser Władysław Ślesicki postanowił nakręcić film pt. „Zanim opadną liście” o ostatnich wędrujących cygańskich taborach.

Ptak umarłych i *Wczorajszy ogień* to ważne książki nie tylko dla naszego regionu, ale i dla całej polskiej kultury. Są pionierskim głosem romskiej społeczności zamieszkałej w naszym kraju nie tylko dlatego, że pozwalają Polakom spojrzeć na Cyganów i ich kulturę w całkiem nowym świetle, bez uprzedzeń i niechęci. Osobowość Edwarda Dębickiego i jego życiowy dorobek może być także dla samych Romów podpowiedzią, że nie muszą obawiać się bliższych spotkań z polską społecznością, że im bardziej będą otwarci, tym mniej będą

narażeni na nietolerancję i wykluczenie społeczne. Chęć lepszego wzajemnego poznania się i współpracy przyniesie korzyści obu społecznościom, nie narażając żadnej z nich na utratę tożsamości i pamięci o swoich korzeniach. Warto zwrócić uwagę, że autor, którego żoną jest Polka, pełni także funkcję prezesa Stowarzyszenia Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej im. Papuszy. Jego misją jest promowanie Gorzowa i Polski w świecie – bo, jak podkreśla Edward Dębicki w ostatnim zdaniu swoich wspomnień, *przecież jesteśmy Cyganami polskimi*

.

Obie książki można odczytać jako zaproszenie do dialogu i dalszych wzajemnych spotkań. Promocja romskiej kultury przez rodzimego jej przedstawiciela i w tak wspaniałej formie wydatnie przyczynia się do obalania krzywdzących stereotypów po obu stronach. *P tak umarłych*

i

Wczorajszy ogień

wnoszą do międzykulturowego dialogu wiele pozytywnych aspektów, tak bardzo potrzebnych. A nade wszystko sprawiają, że i Cyganie, i Polacy mogą wyjść sobie naprzeciw i znaleźć się wobec siebie o kilka kroków bliżej.

Wspomnienia Edwarda Dębickiego kończą się wzruszającym akcentem. Autor oddaje głos swojemu synowi Manuelowi, zamieszczając napisaną przez niego baśń *Zagubiony ptak*. W ten sposób dokonuje się na kartach książki symboliczna pokoleniowa zmiana, a wspomnienia z przeszłości – wybiegają w przyszłość. Z zamieszczonych w książkach bogatego materiału zdjęciowego (obejmującego wszystkie etapy życia autora) wynika, że Manuel również gra na akordeonie. Być może będzie w przyszłości kontynuował zapoczątkowane przez swojego ojca dzieło promocji romskiej kultury, przyczyniając się do budowania przyjaznego sąsiedztwa między Romami i Polakami. Jak doskonale wiemy, w tej kwestii po obu stronach jest do nadrobienia wiele zaległości.

Dwa wiersze zamieszczone na skrzydełkach książki *Wczorajszy ogień* przypominają, że Edward Dębicki jest także poetą. Fragment jednego z nich brzmi:

I nie ogrzejesz sobie rąk/wczorajszym ogniem.

To rzeczywiście prawda, ale przecież wczorajszy ogień może jeszcze opowiedzieć wszystkim wspólną historię żyjących obok siebie Romów i Polaków, którzy – zasłuchani – razem skupią się wokół wygasłego ogniska. Może tam jeszcze tlić się żar, którym da się ogrzać serce i stopić pozostającą w nim nieufność i nienawiść. Wczorajszy ogień może zmienić na lepsze jutrzejszy dzień.

Joanna Kapica-Curzytek